



Nowa oferta reklamy!

tel. 32/608 80 42
www.reklama.gosc.pl

GOŚC
NIEDZIELNY



tekst

Ks. RAFAŁ KOWALSKI

redaktor wydania

Jest tylko „my”

Dobrze, że Bóg nas przywołuje do porządku. Nas księży też. To miał być numer poświęcony kobietom, które łączą pracę zawodową z rolą żony i matki (str. 5), wykonują „męskie” zawody (str. 4) i nie poddają się przeciwnościom (str. 4). A tu masz: ktoś organizuje rekolekcje dla mężczyzn (obok), a do Wrocławia przyjeżdżają znani politycy – też mężczyźni (str. 7). Mężczyzna dyrekturuje szkole, która zorganizowała wspaniałe rekolekcje (str. 6) i wygłasza wykład na „Fides et ratio” (str. 8). Dobrze, że w czasie tego wykładu wróciliśmy do początków. Wtedy Bóg na swój obraz stworzył mężczyznę i niewiastę. Razem. Podziały to ludzka rzecz. Tym bardziej wspieramy singli, którzy wybiorą się na pielgrzymkę do św. Józefa, i małżeństwa, które chcą funkcjonować razem jako zespół (str. 2).

krótka

Dla singli

PIELGRZYMKĄ. Wspólnota „Benedictus” zaprasza samotnych 30- i 40-latków na pielgrzymkę autokarową do sanktuarium św. Józefa w Kaliszu. Wyjazd 24 marca o godz. 8. Informacje i zapisy tel. 507 643 798, e-mail: gwawia@rambler.ru.

O Jezusie po męsku

NIECODZIENNE

REKOLEKCJE

W HENRYKOWIE.

Tuż przed Dniem Kobiet Skauci Europy zorganizowali **specjalne ćwiczenia duchowe** dla... mężczyzn. Przyjechało 60 osób w wieku od 17 do 56 lat.

Wszyscy zgodnie podkreślali, że ten czas był im bardzo potrzebny. – Współczesna cywilizacja zatarła coś, co określiłbym naturalną komunikacją między mężczyznami – tłumaczył Paweł Lochyński, hufcowy dolnośląski. – Tworzy się sztuczne bariery międzypokoleniowe, tymczasem w gronie, w którym są dziadkowie, ojcowie, studenci i uczniowie szkół średnich, następuje przekaz doświadczeń. Wzajemnie uczymy się od siebie. To jest budujące zarówno dla najmłodszych, jak i najstarszych uczestników – zaznaczył. Zwrócił przy tym uwagę, że bez względu na wiek mężczyzna musi umieć podejmować decyzje. Jego zdaniem, dobrze, gdy robi to, kierując się nauczaniem Jezusa. – Jeśli mężczyzna nie podejmie decyzji, zrobi to za niego życie. To spotkanie wzmacnia nas, byśmy potrafili wziąć odpowiedzialność nie tylko za siebie i swoje wybory, ale także za osoby, które Bóg postawił lub postawi na naszej drodze.

Ks. Kacper Radzki, który przewodniczył rekolekcjom, wskazał uczestnikom Syna Bożego jako „instrukcję” daną od Boga w dążeniu mężczyzny



■ To spotkanie wzmacnia nas, byśmy potrafili wziąć odpowiedzialność za siebie i za tych, których Bóg stawia na naszej drodze – mówili uczestnicy

do świętości. – Jezus często odchodził na górę, przebywał sam ze sobą. Poza tym był bardzo konkretny, przejrzysty, jego słowa zawsze miały pokrycie w tym, co robił, stawił wymagania. Przy tym był bardzo romantyczny. Potrafił się wzruszyć, zapłakać i w wielu sytuacjach zachować w sposób, który dziś często przedstawia się jako niemięski – mówił.

Dla Szymona Adamusa z Szydłowca rekolekcje w Henrykowie były czasem powrotu do korzeni. – Dwa lata temu tutaj złożyłem przyrzeczenie harcerskie, zobowiązując się do służenia młodszemu – wspominał. Podkreśla, że pozytywne jest to, iż poza modlitwą i konferencjami jest wiele czasu na rozmowy z innymi uczestnikami. Andrzej Żogała,

który do cysterskiego opactwa przyjechał z okolic Tychów, zwrócił natomiast uwagę, że męskie rekolekcje różnią się bardzo od parafialnych czy przeżywanym w duszpasterstwie akademickim. – To jest czas odejścia na pustynię, ale przede wszystkim jest to nasz czas. Tutaj rekolekcjonista mówi do nas i o nas.

kra

Spotkanie „Gościa”

Manipulacja w KSM-ie

Jak media kształtują opinię publiczną i czy można bronić się przed nietetyczną perswazją? – dowiedzieli się uczestnicy kolejnego spotkania, przygotowanego przez Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży.

Gościem studentów i licealistów był ks. Rafał Kowalski, dyrektor wrocławskiego GN, którego przedłożenie na temat manipulacji w mediach było wstępem do dyskusji o korzystaniu ze środków społecznego przekazu. Książę redaktor zwrócił uwagę, że prasa, radio, telewizja i internet mają służyć nie tylko przekazowi informacji, ale także tworzeniu

wspólnoty między ludźmi. – Źle, jeśli dziennikarze dzielą, jeszcze gorzej, gdy manipulują, kształtując myślenie odbiorców według wcześniej powziętych kryteriów i opinii – mówił, wskazując na najczęściej stosowane metody manipulacji w środkach społecznego przekazu i przestrzegając przed bezkrytycznym przyjmowaniem informacji podawanych przez media. – Chcieliśmy przyjrzeć się bliżej mediom i po dyskusji, jaka się wywiązała, oraz zadawanych pytań widać, jak bardzo to spotkanie było potrzebne – podsumował ks. Arkadiusz Krzizok, asystent diecezjalny KSM-u.

ab

Rowerem po Wrocławiu



■ WROCLAW, MARZEC 2012. Ubiegły rok pokazał, że Wrocławski Rower Miejski to wygodna i szybka alternatywa dla komunikacji zbiorowej. Czy w tym roku będzie podobnie?

Dwa tygodnie później, niż pierwotnie planowano zostaną uruchomione stacje Wrocławskiego Roweru Miejskiego. Od 15 marca, przez cały sezon wiosenno-letni, mieszkańcy miasta i turyści będą mogli skorzystać ze 185 dwuosładow rozstawionych w 25 punktach stolicy Dolnego Śląska. Władze Wrocławia tłumaczą, że opóźnienie jest spowodowane niepewną aurą z minusowymi temperaturami oraz częstymi opadami. W pierwszym sezonie funkcjonowania miejskie rowery cieszyły się ogromnym zainteresowaniem. 22 tys. użytkowników skorzystało z nich w sumie ok. 100 tys. razy. Aby w nowym sezonie móc wypożyczyć WRM, trzeba się jednorazowo zarejestrować na stronie operatora: www.nextbike.pl. ■

We Wrocławiu odbyła się konferencja dla małżeństw

W jednej drużynie



Jadwiga i Michał Miszewscy – uczestnicy konferencji

WROCŁAW. 57 osób wzięło udział 3 marca w konferencji dla małżeństw pt. „Razem jako zespół” zorganizowanej przez Mężczyzn

św. Józefa w Dworze Polskim. Przewodzą ją Magdalena i Wiesław Grabowscy ze Służby Rodzinie przy Ruchu Nowego Życia. – To był

czas zachwytu nad tym, jak Bóg nas cudownie stworzył; jak wspólnie mąż i żona mogą się uzupełniać – mówi Jadwiga Miszewska. – Obecnie w modzie jest mówienie o partnerstwie, gdzie partnerzy mają dawać z siebie po równo, po 50 proc. A to nie tak. Każdy z nas ma dawać 100 proc.! Prelegenci mówili o szacunku wobec siebie w konkretnych życiach. Przykładowo – jeśli mój mąż kolekcjonuje mapy (obecnie ma ich 1700!), to mówiąc o nich lekceważąc, zranię go...

– Warto spojrzeć na małżeństwo właśnie jako na zespół. Gramy do jednej bramki. Jeśli podczas kłótni „wygram” siłą argumentów, a żona „przegra”, to w istocie nie ma wygranych. Jej porażka będzie naszą wspólną porażką – dodaje Michał Miszewski. I podkreśla, że konferencja to czas, by na nowo przemyśleć hierarchię spraw w swoim życiu – na jej szczycie powinien być Bóg, a następnie rodzina, a nie praca zawodowa.

Mężczyźni św. Józefa planują kolejne spotkania – więcej w następnym numerze. **ac**

Tabor i noc spotkania

DUSZPASTERSTWO AKADEMICKIE.

Komu w ciągu dnia brakuje czasu na adorację Najświętszego Sakramentu, w DA „Most” mógł spędzić u stóp Pana Jezusa choćby całą noc z 2 na 3 marca. Wielkopostne czuwanie w sali duszpasterstwa (na zdjęciu) studenci rozpoczęli od Taboru – czyli nabożeństwa, które tradycyjnie odbywa się w „Moście” co piątek o 20.00. – Jest to rodzaj adoracji. Czytamy wtedy fragmenty Pisma Świętego dotyczące wybranego tematu, każdy rozważa je osobiście w ciszy; trochę milczymy, trochę śpiewamy – tłumaczą Gosia i Ela. W programie marcowego czuwania znalazły się też śpiewy z Taizé, wspólna spontaniczna modlitwa, poranna jutrznia i śniadanie. A przed jutrznią – ok. 7 godzin ciszy. – Jako studenci w ciągu dnia ciągle gdzieś gonimy – mówią dziewczyny – zrodził się więc pomysł, by pobyć przed Panem w czasie wolnym od zajęć, nie spiesząc się. Można wpaść choćby na godzinę, a można na rozmowie z Bogiem spędzić całą noc. **ac**



Pobiegajmy



Udział w programie stał się dla wielu początkiem wielkiej miłości do biegania

SPORT. W niedzielę 18 marca rusza czwarta edycja programu „I ty możesz zostać maratończykiem”. Cykl szkoleniowy trwa sześć miesięcy. W jego trakcie uczestnicy pod okiem wykwalifikowanych trenerów będą się uczyć technik biegania oraz pracować nad kondycją. Poznają również smak sportowej rywalizacji podczas kontrolnych biegów oraz masowych imprez biegowych. W pierwszym miesiącu spotkania będą odbywały się raz, a od kwietnia dwa razy w tygodniu. W programie mogą uczestniczyć tylko osoby pełnoletnie. Pierwsze spotkanie o godz. 9 na pergoli Stadionu Olimpijskiego. Więcej informacji na stronie www.itmzm.wroclawmaraton.pl. **rk**

Zaproś ich do domu



Dzięki naszemu wsparciu misjonarze mogą kontynuować głoszenie Ewangelii, budować szpitale, karmić głodnych, a tysiące dzieci otrzymuje dostęp do edukacji

DIECEZJA. Od kilku lat druga niedziela Wielkiego Postu jest dla katolików w Polsce dniem wsparcia 2170 misjonarzy, posługujących w 94 krajach

świata. Tego dnia przed kościołami także w naszej diecezji przeprowadzono zbiórkę do puszek. – Dzięki ofiarom, które złożyli wierni, polscy misjonarze będą mogli kontynuować głoszenie Ewangelii o zbawieniu, budować kościoły, szkoły, ośrodki zdrowia i szpitale, pomagać potrzebującym, karmić głodnych, leczyć chorych, a tysiące dzieci otrzyma dostęp do edukacji – mówi ks. Krzysztof Borecki, diecezjalny duszpasterz Papieskich Dzieł Misyjnych. Zwraca przy tym uwagę, że obecny rok duszpasterski w naszej diecezji przebiega pod hasłem „Kościół naszym domem, diecezja rodziną”. – Jako Polacy weszliśmy do tego domu dzięki misjonarzom, którzy dotarli na nasze ziemie z Dobrą Nowiną. Dziś to my, wspierając misję modlitwą, ofiarując swoje cierpienie lub dary materialne, zapraszamy do tego domu tych, którzy jeszcze o Jezusie nie usłyszeli – zaznacza, dodając, że z naszej diecezji aktualnie na misjach przebywa 8 kapłanów, którzy posługują w Rosji, Peru, Brazylii, Argentynie, Gruzji i na Białorusi. **kra**

Na zdrowie

DLA SŁUŻBY ZDROWIA. Pod hasłem „W krzyżu zbawienie” w kościele pw. św. Franciszka z Asyżu przy ul. Borowskiej odbędą się od 18 do 21 marca wielkopostne rekolekcje dla służby zdrowia. Przewodnikiem tegorocznych dni skupienia będzie ks. dr Janusz Czarny, wykładowca Papieskiego Wydziału Teologicznego we Wrocławiu, który w swych naukach podejmuje specyficzne problemy dotyczące środowiska medycznego. – Każdego dnia o 19.30 spotkamy się na Eucharystii, a po niej będzie okazja do rozmów w kawiarence parafialnej – mówi ks. Kazimierz Sroka, diecezjalny duszpasterz służby zdrowia. **kb**



Rekolekcje skierowane są nie tylko do lekarzy i pielęgniarek, ale także do farmaceutów, analityków i ratowników medycznych

krótko

Nasi znają Afrykę

DOLNY ŚLĄSK. Prawie 60 uczniów szkół ponadgimnazjalnych z diecezji: wrocławskiej, świdnickiej i legnickiej gościlo 5 marca Metropolitalne Wyższe Seminarium Duchowne we Wrocławiu. Wzięli oni udział w drugim etapie Misyjnej Olimpiady Znajomości Afryki. Najlepsi 18 kwietnia pojadą do Warszawy, gdzie w auli UKSW będą reprezentować Dolny Śląsk na szczeblu centralnym zawodów, walcząc o cenne nagrody, m.in. o indeksy uniwersytetów: Warszawskiego, Śląskiego, Warmińsko-Mazurskiego oraz Adama Mickiewicza w Poznaniu.

Pięć lat minęło

OLEŚNICA. Delegacje kilkunastu szkół z Wrocławia, Trzebnicy, Zórawiny, Niechlowa, Prus i Lubiąża wzięły udział w uroczystości jubileuszu pięciolecia istnienia Dolnośląskiej Rodziny Szkół im. Armii Krajowej i Bohaterów AK. Obchody, których gospodarzem był oleśnicki MOKiS, uświetnił występ Orkiestry Reprezentacyjnej Wojsk Lądowych. Medalami

Pro Patria uhonorowano dolnośląską kurator oświaty Danutę Leśniewską oraz oleśniczan: burmistrza Jana Bronsia i dyrektor Gimnazjum nr 2 Dorotę Rsałę-Świtoń.

Kocham, więc wychowuję

WROCŁAW. „Rodzina a media” oraz „Jak wspierać rozwój psychoseksualny dziecka” – to tylko niektóre tematy konferencji rodzinnej, która rozpocznie się 18 marca o godz. 15 w Hotelu Mercure przy pl. Dominikańskim we Wrocławiu. Zajęcia poprowadzą m.in. psycholog oraz dziennikarka i autorka książek dla dzieci i młodzieży. Wstęp wolny. Organizatorzy proszą o potwierdzenie udziału na nurt@nurt.edu.pl.

GOŚĆ WROCŁAWSKI
wroclaw@gosc.pl

ADRES REDAKCJI: 50-245 Wrocław,
ul. Trzebnicka 11/4
TELEFON/FAKS: (71) 322 30 72, (71) 322 37 09,
(71) 327 11 47
REDAGUJĄ: ks. Rafał Kowalski
– dyrektor oddziału, Karol Białkowski,
Agata Combik



Pod kreską

felieton

JOLANTA KRYSOWATA

wroclaw@gosc.pl

Kawał świata

Ewa wpadła na ten pomysł 11 lat temu i natychmiast zrealizowała. Zaczęło się skromnie. W liceum w Oleśnicy, gdzie była panią od polskiego. Ogłosiła konkurs dla uczniów szkół średnich na reportaże. Dla całego Dolnego Śląska. Wójt i burmistrz byli głównymi sponsorami, kuratorium się przyłączyło, jacyś prywatni dobrzy ludzie też. W jurorowanie wkręciła znajomych dziennikarzy, w tym mnie. I tak starzejemy się w tym jury 11 lat.

Po kilku latach Ewa Obara-Grączewska, czyli nasza pani od polskiego, przeniosła się do wrocławskiego X LO. Razem z konkursem, który w końcu stał się ogólnopolski.

Jedna z jurerek, Wanda, zmarła i stała się jego patronką. Jak jest problem ze sponsorami, Ewa patrzy w górę, tupie nogą i mówi: „No rusz się, zrób coś”. To działa.

Mały konkurs stał się dużym Ogólnopolskim Turniejem Reportażu im. Wandy Dybalskiej. Przyznaje się do niego marszałek województwa, prezydent miasta, wojewoda, kurator oświaty i wielu innych znacznych. Prace przychodzą z Kołobrzegu, Nowego Sącza, Krakowa, ze Wschowy, Kłodzka, Dziadowej Kłody, Kluczborka, Góry, Brzegu, Ziębic... W marcu uroczyste rozdanie nagród we Wrocławiu. Przyjeźdźni zostają na noc, zwiedzają miasto, idą do teatru.

Ich pobyt finansuje biznesmen, niegdyś dziennikarz.

Może z sentymentu, a może Ewa załatwia to przez Wandę?

Co wyciera z tegorocznych tekstów? Kawał prawdziwego świata, którego w „prawdziwych mediach” nie ma, bo to się nie opłaca.

Dobrzy ludzie, którzy normalnie przebijają się na łamy i anteny jedynie pod warunkiem, że stało się coś bardzo złego. Bohaterowie nie do końca pozytywni, bo co prawda piją, ale nie krzywdzą.

Dziwaczne pasje i kompletnie niedochodowe zajęcia. Zły świat dobrze zorganizowanych dorosłych i dobry świat źle zorganizowanych dorastających. Jest historia o grabarzu z przypadku, bo poprzedni zmarł i ktoś musiał mu grób wykopać. Są małe dzieci w psychiatryku po próbie samobójczej, którzy nie mogą odmówić przyjmowania psychotropów, bo są małe dzieci. Jest weterynarz, który przez pomyłkę uspił nie tego psa. Wiejski sportowiec, który nie ogląda „M jak miłość”. Życie, jakim jest, każdy widzi. Ale nie każdy umie opisać.

A ci smarkacze przed maturą – potrafią. Oby z tego nie wyrosli.

Prezydent odznaczył Dolnoślązaków

Działalność na medal

Odznaczenia państwowe różnego stopnia zostały wręczone osobom przez lata zaangażowanym społecznie na terenie Dolnego Śląska.

Wicewojewoda Ewa Mańkowska podczas ceremonii w Dolnośląskim Urzędzie Wojewódzkim wręczyła Krzyż Oficerski i Krzyże Kawalerskie Orderu Odrodzenia Polski, Krzyż Wolności i Solidarności oraz Krzyże Zasługi i Medale za Długoletnią Służbę. Wśród wyróżnionych znalazła się między innymi Anna Dutkiewicz, żona prezydenta Wrocławia, odznaczona za wybitne zasługi w działalności na rzecz przemian demokratycznych w Polsce. – Tuż po wprowadzeniu stanu wojennego utworzyliśmy Arcybiskupi Komitet Charytatywny.

Skupiały się tam osoby potrzebujące pomocy i zdające relację z sytuacji więźniów. Nie robiliśmy nic dla wyróżnień. Dzielił się swoimi czasem, pomysłami, odwagą – wspomina. Ks. Stanisław Pawlaczek, kapelan wrocławskiej „Solidarności”, odznaczony za swoją działalność patriotyczną, zaznaczył, że to, co robi, nie jest niczym niezwykłym. – Od lat działamy wspólnie dla dobra społecznego – mówi.

Decyzją prezydenta Bronisława Komorowskiego medale odebrali również m.in. przedstawiciele Towarzystwa im. Świętego Brata Alberta oraz Fundacji Dortmundzko-Wrocławskiej im. św. Jadwigi. Część odznaczeń została przyznana jeszcze przez byłego prezydenta śp. Lecha Kaczyńskiego.

kab



Ks. Stanisław Pawlaczek, proboszcz parafii pw. NMP na Piasku, od początku istnienia „Solidarności” we Wrocławiu jest jej kapłanem

Uczcili pamięć żołnierzy wyklętych

Chwała bohaterom

Zarówno starsi, jak i młodszy wrocławianie 1 marca oddali hołd działaczom polskiego podziemia, którzy nie chcieli zgodzić się na sowietyzację powojennej Polski.

Oficjalne obchody Narodowego Dnia Żołnierzy Wyklętych odbyły się przy pomniku poświęconym rotmistrzowi Witoldowi Pileckiemu. Na promenadzie staromiejskiej zebrał się przedstawiciel władz województwa, miasta, generalicja, kompania honorowa Wojska Polskiego i kombatanaci. W uroczystości wzięły udział poczty sztandarowe kilkunastu wrocławskich szkół podstawowych i gimnazjów oraz kibice. – Żołnierze wyklęci powinni być wzorem patriotycznej postawy zwłaszcza dla młodzieży. Dla nich wolność narodu i niepodległość ojczyzny stanowiły wartość większą niż własne życie. Zginęli, ale jednak zwyciężyli. Byli wierni Polsce do końca – mówił Zbigniew Lazarowicz, żołnierz powojennego Zrzeszenia „Wolność i Niezawisłość”. Jego ojciec, mjr Adam Lazarowicz, był jednym z przywódców „WiN”. Został zamordowany w 1951 r. za przynależność do antykomunistycznego podziemia.

Po przemówieniach oddana została salwa honorowa ku czci poległych i zamordowanych, a kard. Henryk



W marszu pamięci ulicami Wrocławia przeszło ok. 2 tys. ludzi, wznosząc patriotyczne hasła i transparenty

Gulbinowicz poprowadził modlitwę „Anioł Pański”.

Wieczorem w kościele garnizonowym pw. św. Elżbiety odprawiona została Msza św. w intencji żołnierzy wyklętych. W homilii ks. kpt. Grzegorz Golec, kapelan Wyższej Szkoły Oficerskiej Wojsk Łądowych, mówił, że patriotyzm to przejaw ludzkiego życia, czego świadectwem są wspomniani 1 marca żołnierze. – Wkraczające na nasze ziemie w styczniu 1944 r. wojska sowieckie przyniosły Polsce oczekiwaną wolność. Niedługo potem mieszkańcy naszego kraju przekonali się, jaka ta „wolność” jest naprawdę. Początkowo Armia Czerwona perfidnie wykorzystwała polskie podziemie do walki z Niemcami, lecz po pewnym czasie NKWD, na rozkaz Moskwy, przystąpiło do aresztowań ujawnio-

nych oficerów i żołnierzy – mówił. Ks. G. Golec przypomniał, że mimo wielkiego osłabienia struktur patriotycznej walka o wolną ojczyznę trwała. Zmienił się tylko okupant. – Musimy pamiętać o tych, którzy przyczynili się i ciągle się przyczyniają do utrwalenia i głoszenia prawdy – nawoływał kaznodzieja.

Po Mszy św. odbył się marsz pamięci spod kościoła garnizonowego pod pomnik rot. Witolda Pileckiego, w którym wzięło udział ok. 2 tys. uczestników. Było wiele polskich flag i patriotyczne okrzyki. Pod pomnikiem kombatanaci przypomnieli zebranym, jak byli traktowani przez władze PRL. Pochód zorganizowali kibice piłkarskiego Śląska Wrocław i stowarzyszenie Odra-Niemień.

Karol Białkowski

„Requiem” Mozarta zabrzmiał w Oławie

Balsam dla duszy

Już po raz czwarty oławska parafia Świętych Apostołów Piotra i Pawła zaprasza miłośników muzyki poważnej na kolejną edycję Koncertów Wielkopostnych.

Tym razem nadarza się okazja wysłuchania prawdziwego arcydzieła tego gatunku. W kościele zabrzmiał „Requiem” W.A. Mozarta. – Naszym pragnieniem jest, aby koncerty pomogły słuchaczom przeżyć jeszcze głębiej czas Wielkiego Postu, kiedy dusza szczególnie jest chłonna do wszystkiego, co pomaga sięgnąć ku szczytom człowieczeństwa, demaskować mroczne zakamarki swego wnętrza – mówi ks. Janusz Gorczyca, proboszcz oławskiej parafii. Zwraca przy tym uwagę na kontekst powstania dzieła Mozarta. – Latem 1791 r.



Franz Graf von Walsegg-Stuppach zamówił u kompozytora Mszę żałobną dla uczczenia pamięci swej młodo zmarłej żony. Niestety w listopadzie Mozart zapadł na śmiertelną chorobę, która wyniszczała go gwałtownie. Mimo to kontynuował pracę, śpieszył się. Kolejne części powstającego

w cierpieniu „Requiem” pisane były w przecuciu zbliżającej się śmierci – opowiada, tłumacząc, że krzyż Chrystusa zawsze pomagał człowiekowi zrozumieć sens ludzkiego przemijania, cierpienia, wychyłania się ku wieczności. – Świadkowie próby fragmentów dzieła w grudniu 1791 r., wspominali, jak po pierwszych taktach Mozart odłożył partyturę i się rozplakał. Jedenaście godzin później już nie żył.

Jeden z krytyków muzycznych napisał kiedyś o „Requiem”: „W dziejach muzyki nie ma drugiego takiego dzieła, które wzbudzałyby tyle emocji i kontrowersji, tyle zachwytów i zastrzeżeń”. Przekonajmy się o tym osobiście w Oławie.

Marek Jarocki

Przyjdź, posłuchaj

Na IV Koncert Wielkopostny zapraszamy do kościoła Świętych Apostołów Piotra i Pawła 16 marca o 18.30. Wstęp wolny.

Stowarzyszenie św. Celestyna

Cud niejedno ma imię

Gdy okazało się, że synek pani Małgorzaty cierpi na porażenie mózgowie, świat całej rodziny zatrzęsł się w posadach. – Kiedy medycyna zawiodła, zwróciłam się do Boga – opowiada. Odpowiedź przyszła, choć inna od spodziewanej. W sprawę „wdał się” zapomniany święty z XIII wieku.

Trwało „szturmowanie nieba”. Modlitwa, pielgrzymki... Na Jasnej Górze cud uzdrowienia się nie dokonał, ale pani Małgorzata nie poddawała się – z małym Krzysiem i z bliskimi wyruszyła z Wrocławia z pielgrzymką do Lourdes. Był rok 1987 r. Pielgrzymi zawitali m.in. do Taizé, gdzie miało miejsce spotkanie z pewnym mnichem, Celestynem, który wlał niespodziewaną otuchę w serce cierpiącej mamy. Krzys, zniemacka prostując się na jej rękę, przyjął z rąk zakonnika Komunię św. – Pamiętaj o Celestynie – powiedział mnich na odchodnym. Modlitwa w Taizé, potem kąpiel w cudownej wodzie w Lourdes, mnóstwo niezapomnianych spotkań na pielgrzymim szlaku – to wszystko przyniosło owoce.

– Cud rzeczywiście nastąpił – mówi Małgorzata de Haan – również w wymiarze fizycznym, bo Krzys od tamtej pory nie ma napadów padaczkowych, które wcześniej bardzo mu dokuczały. Przede wszystkim jednak cud dokonał się w naszym wnętrzu. Wcześniej upierałam się, że mój synek musi być

zdrowy. Pan Bóg pokazał mi, że niekoniecznie; że być może on ma inną drogę. To nie było łatwe do zaakceptowania.

Widziałam jednak w Lourdes tłumy chorych, którzy wcale nie przyjechali tam tylko po zdrowie. To byli pełni wiary i radości ludzie.

Nie wyjechały – i bardzo dobrze!

Pani Małgorzata, jej siostra – obecnie znany neurolog – i mama podjęły ostateczną decyzję. Zrezygnowały z pomysłu wyjazdu z Krzysiem na Zachód (gdzie spodziewały się większych możliwości leczenia). Postanowiły coś zrobić dla niepełnosprawnych dzieci tu, w Polsce. Zaczęło się od zawiązania wspólnoty dla chorych i ich bliskich. – Gromadziliśmy się co sobotę na modlitwie. Wyjeżdżaliśmy na rekolekcje połączone z rehabilitacją – wspomina pani Małgorzata. Tak powstało

Małgorzata de Haan z synem Krzysiem



w Teatrze Tańca. Wśród znanych w stowarzyszeniu solistów jest m.in. obdarzona pięknym głosem Malwina oraz tancerze: Małgosia (w repertuarze ma tańce z różą) i Michał, brat Krzysia. – Od małego tańczył przy każdej okazji – tłumaczy jego mama. – Nawet szum wody czy rytmiczny dźwięk pralki sprawiały, że zaczynała pisać...

Stowarzyszeniem kierują trzy panie: dr n. med. Krystyna Kobel-Buys, Małgorzata de Haan, pedagog i muzykoterapeuta, oraz wieloletnia nauczycielka Anna Kobel – dwie siostry i ich mama. Sukcesy, mnóstwo nagród i wyróżnień, które im przyznano, są nie do wyliczenia.

A kto chce spotkać niezwykłą rodzinę św. Celestyna, musi odwiedzić Mikoszów – na przykład podczas majowych uroczystości.

Agata CombiK

Wszechstronna pomoc

W Mikoszowie, w ramach ośrodka prowadzonego przez Stowarzyszenie św. Celestyna, działa Centrum Rehabilitacji i Neuropsychiatrii „Celestyn” NZO, niepubliczne placówki edukacji (w których nauka jest bezpłatna): przedszkole z oddziałami integracyjnymi, szkoła podstawowa, gimnazjum, szkoła przysposabiająca do pracy, Ośrodek Rewalidacyjno-Wychowawczy, Warsztaty Terapii Zajęciowej, Międzynarodowy Ośrodek Wolontariatu IBO, Ośrodek Hipoterapii i Dogoterapii, Zakład Aktywności Zawodowej. W planach jest budowa „Miasteczka Nadziei”, gdzie mogłyby na stałe mieszkać osoby niepełnosprawne. Więcej informacji na www.celestyn.pl.

Przełamywanie stereotypów

Magda od mostów

Budowlanka przez lata była domeną męską. Nie brak jednak pań doskonale realizujących się przy wznoszeniu konstrukcji, z których codziennie korzystamy. Są niezwykle odpowiedzialne i **nie tracą przy tym nic ze swej kobiecej wrażliwości.**

Zawsze pomagałam tacie przy majsterkowaniu – wspomina początki swoich technicznych zainteresowań Magdalena Małecka-Cebula. Po ukończeniu w 2006 r. Politechniki Wrocławskiej buduje mosty w całej Polsce. – Gdy pierwszy raz pojechałam do Włoch, zobaczyłam tam autostradowe przeprawy, pod którymi przejeżdżałam. Kierując się zasadą „dajcie kobiecie odpowiednie buty, a zdobędzie świat”, pomyślałam, że właśnie to chcę w życiu robić – opowiada. Magda nigdy nie myślała o swoim zawodzie jako o zajęciu typowo męskim. Przy wyborze kierunku studiów kierowała się jedynie swoimi zainteresowaniami. Dziś, będąc kierownikiem robót mostowych, ma jako odpowiedzialnych wyłącznie mężczyzn.

– Jest dla mnie ważne nie to, jakiej płci są pracownicy, ale to, by wykonać jak najlepiej powierzone nam zadanie – dodaje. Jak zaznacza, zdarzają się sytuacje, gdy panowie nie chcą jej poważnie traktować. Nie wierzą, że kobieta może wiedzieć tak wiele o budowaniu mostów. – Zdanie zmieniają po konkretnej rozmowie lub na podstawie efektów mojej pracy – mówi.

W swojej dotychczasowej karierze Magda uczestniczyła przy budowie 25 mostów. Wszystko zaczęło się od praktyk na dzisiejszej obwodnicy Oleśnicy. – W pierwszym tygodniu mojej pracy wtrąciłam się do rozmowy kierownika z projektantem i zaproponowałam, że zmodyfikuję wykonany projekt rusztowań,



Magdalena Małecka-Cebula bierze aktualnie udział w budowie drogi ekspresowej S-69 Bielsko-Biała-Żywiec-Zwardoń. Na zdjęciu węzeł Mikoszowie-Żywiec

przystosowując go do realiów obiektów na naszej budowie. Zaufali mi i przekonali się, że zdobytą wiedzę potrafię dobrze wykorzystać – wspomina początki w zawodzie pani inżynier.

W codziennej pracy towarzyszy jej dużo satysfakcji, jak i stresu. Jako kierownik budowy musi nie tylko rozwiązywać problemy organizacyjne i projektowe, ale też odpowiadać za bezpieczeństwo pracowników.

– Niestety nigdy nie wiem, co komu wpadnie do głowy – zaznacza. Ludzie bardzo często lekceważą przepisy BHP, powodując tym samym bezpośrednie zagrożenie zdrowia i życia swojego i współpracowników. – Można wielokrotnie komuś tłumaczyć zasady bezpieczeństwa, a i tak zrobi po swojemu. Najtrudniej jest z młodymi ludźmi, którzy uważają się za... supermanów. Brakuje im wyobraźni, myślą życie z grą komputerową. Uważają, że skoro tam potrafią skoczyć z wysokości 4 metrów, to na budowie też im się uda – opowiada. – Każdego dnia proszę Anioła Stróża i wszystkich Aniołów Stróżów moich współpracowników o opiekę, by każdy z nas mógł wrócić cały i zdrowy do domu. Cieszę się, że jestem wysłuchiwana, i mam nadzieję, że tak pozostanie – dodaje pani Magda. Anioły zajmują zresztą szczególne miejsce w jej świadomości. – Na początku każdego roku losuję sobie z książki „50 aniołów na cały rok” opiekuna. Ostatnio wylosowałam „anioła ruszania w drogę”. Może to droga do macierzyństwa? – zastanawia się z uśmiechem. **kab**

Wojowniczki

KOBIETY

W MUNDURZE.

Na pierwszy rzut oka delikatne, spokojne i pięknie się uśmiechające, a jednak **potrafią sprawić, że mężczyźni będą przed nimi klękać, prosząc o litość.**



W dolnośląskiej policji 15 proc. funkcjonariuszy to kobiety

W czasach milicji obywatelskiej w szeregach funkcjonariuszy było zaledwie 6 proc. kobiet. Dziś stanowią one 15 proc. wszystkich zatrudnionych w policji. Zdaniem podinspektor Marzeny Graczyk z Wydziału Ruchu Drogowego Komendy Wojewódzkiej Policji we Wrocławiu, kobiety przychodzą do służby z trzech powodów: ze względu na stabilizację zawodową, zamiłowanie do munduru lub, jak w naszym przypadku, fascynację motoryzacją. Zwraca jednak uwagę, że dawniej większość pań zajmowała stanowiska administracyjne i logistyczne. Dziś policjantki nie chcą siedzieć za biurkami. Są bardzo dobrze wykształcone, doskonale sprawne fizycznie. Chcą działać na pierwszej linii. – Te dziewczyny są wojowniczkami – podkreśla.

Półtora raza lepsze

Bernadeta pięć lat temu rozpoczęła swoją przygodę z mundurem. – Może to dziwnie zabrzmieć, ale wszystko zaczęło się przez wypadek, w którym brałam udział – wspomina. – Kiedy leżałam w szpitalu, przyszedł na rozmowę, dziś już emerytowany, policjant. Żegnając się, zażartowała, że przyjdę na jego miejsce. On powiedział tylko: „Zapraszam”. I tak się zaczęło. Złożyła dokumenty, zdała testy i ukończyła szkołę policyjną. Jakiś czas pracowała w prewencji. Kiedy jednak przeszła do drogówki, okazało się, że rzeczywiście zajęła miejsce policjanta spotkanego w szpitalu i dziś sierż. Bernadeta Pytel można spotkać patrolującą drogi w okolicach Oleśnicy.

W przypadku Katarzyny decyzja o wstąpieniu w szeregi policji dojrzała bardzo długo. Skończyła studia, wyszła za mąż, urodziła dziecko, rozpoczęła pracę w starostwie powiatowym. – Przydużały mnie monotonia i brak jakichkolwiek perspektyw rozwoju. Chciałam coś zmienić – opowiada. Zaczęła studiować zarządzanie bezpieczeństwem. W grupie był policjant. Rozmawiali o służbie. Później na jednym z rodzinnych spotkań

wujek jej męża, który pracował w policji, zapytał: „Co stoi na przeszkodzie, byś przystąpiła do nas?”. – Wówczas zapaliła mi się w głowie lampka i powiedziałam: „Właściwie nic”. Złożyła wypowiedzenie w starostwie i tak się wszystko zaczęło. Aktualnie Katarzyna Kulig w stopniu sierżanta służy w lubińskiej drogówce.

Dziewczyny zgodnie podkreślają, że w tej pracy mogą się realizować. – Bardzo lubimy kontakt z ludźmi oraz to, że trudno tutaj o jakiś schemat. Każdego dnia służba wygląda inaczej. O monotonii czy przyzwyczajeniu nie ma mowy – dodaje. Zapytane o minusy, zwracają uwagę na dyskryminację. – Zawsze musimy udowodniać, że jesteśmy dobre – mówi Katarzyna. Zaznacza przy tym,

że zarówno ona, jak i jej koleżanki chciałyby być traktowane na równi z mężczyznami. Tę opinię potwierdza pani podinspektor M. Graczyk. – Kobietom trudniej jest awansować. Zawsze postrzegają nas jako gorsze, nasze błędy są szerzej i głośniejsze komentowane, a starając się o jakieś stanowisko, kobieta musi być półtora raza lepsza od mężczyzny. Tymczasem – jak podkreśla pani podinspektor – 60 proc. kobiet zatrudnionych w policji ma wyższe wykształcenie, podczas gdy odsetek ten wśród mężczyzn wynosi 30. – Na pewno nie jesteśmy gorsze – zapewniają policjantki.

Do mankamentów policyjnej rzeczywistości niewątpliwie należy brak czasu dla rodziny. – Mąż, który doskonale mnie rozumie i na którego wsparcie zawsze mogę liczyć, wiele razy zwracał mi uwagę, że może już czas, bym zeszła z ulicy i usiadła za biurkiem – mówi Katarzyna. Funkcjonariuszki opowiadają, że ośmiogodzinna zmiana to tylko teoria. Zdarza się, że na 15 minut przed końcem służby przychodzi wezwanie do zdarzenia drogowego, a to oznacza kilka godzin dłużej w pracy. – Kiedy mam drugą zmianę, często nie widzę swojej córki przez cały tydzień – mówi sierż. Grażyna Skowron z wrocławskiej drogówki. – Rzadko zwraca się uwagę, że pracujemy na dwóch etatach i na kilku zmianach – mówią policjantki. Wracając z nocnej służby, mogą jedynie pomarzyć o śnie i odpoczynku. – Wtedy dzieci się budzą, trzeba przygotować im śniadanie, zawieźć do szkoły, posprzątać mieszkanie, ugotować obiad. Mało kto zauważa, że jako kobiety jesteśmy bardziej obciążone zarówno psychicznie, jak i fizycznie – zaznaczają.

Zimne i bezwzględne?

Kiedy dwie policjantki wyjeżdżają razem na służbę, ich koledzy żartują, że na drodze pojawił się „patrol śmierci”. Dziewczyny doskonale

mimo wszystko otrzymał mandat, poszedł i skopał swój samochód.

Jak mówią policjantki, kierowcy potrafią wynaleźć tysiące usprawiedliwień dla swoich wybryków na drodze. – Mówią, że zostawili włączone żelazko albo że teściowa czeka z obiadem. To może być zabawne, ale nas obowiązują prawo – tłumaczą.

Zwracają także uwagę, że przykrym elementem ich pracy są wypadki do zdarzeń drogowych. – Wiem doskonale, co może się wydarzyć, kiedy dochodzi do wypadku. Te obrazy często pozostają w głowie, zwłaszcza jeśli ofiarami są dzieci. Dlatego dostrzegając kierowcę, który np. pędzi z ogromną prędkością i lekceważy zupełnie przepisy ruchu drogowego, nie mam wątpliwości, że powinien zostać ukarany – mówi sierżant Grażyna Skowron. – Argumentem, który czasem otwiera oczy kierującym, jest stwierdzenie, że to ja będę musiała pojechać do rodziny, by powiadomić ją, że córka, syn czy mąż nie wróci do domu.

Ryzyko, adrenalina, pościgi z użyciem broni, zatrzymanie często agresywnych przestępców – to dla nich chleb powszedni. Opowiadają o tym niemal tak samo jak o nowym zapachu perfum, sukience kupionej na wyprzedaży czy książce, którą ostatnio czytały. I chciałoby się powiedzieć: pomimo to zgodnie twierdzą, że innej pracy sobie nie wyobrażają. Tymczasem, słuchając, z jaką pasją mówią o swojej służbie, trzeba stwierdzić, że nie „pomimo to”. Bo właśnie to wszystko sprawia, że gdyby miały raz jeszcze wybierać zawód, bez wahania przysłyby do policji. – Nie jesteśmy tu, bo ktoś nam kazał. To jest nasz wybór, a tę pracę się po prostu kocha – zapewniają.

Ks. Rafał Kowalski



Bernadeta na co dzień patroluje ulice w okolicach Oleśnicy

wiedzą, że panuje powszechne przekonanie, że to one są bardziej surowe w egzekwowaniu prawa. – To nieprawda – mówią. – Może tak być, że ktoś otrzyma 10 mandatów od policjantów, a i tak zapamięta ten jeden, którym ukarała go kobieta – tłumaczą.

– Kiedyś kierowca 10 minut błagał mnie, bym odstąpiła od mandatu – wspomina Katarzyna. Bezskutecznie, bo jak podkreśla, jest konsekwentna i jeśli raz podejmie decyzję, a na jaw nie wyjdą nowe okoliczności, nie zmieni jej. – Wyglądało to wręcz komicznie, bo ten pan klęknął przede mną na ulicy i złożył ręce, a kiedy

Kobiety łagodzą obyczaje



SIERŻ. BERNADETA PYTEL

REFERAT RUCHU DROGOWEGO KPP W OLEŚNICY

– Kiedy pracowałam w patrolówce, miałam wiele interwencji związanych z awanturami, agresją. Mogę powiedzieć, że sama obecność kobiety w takim patrolu bardzo często rozbraja sytuację. Mężczyzna, który jeszcze przed chwilą był agresywny, nagle łagodnieje, nie bardzo wie, jak ma się zachować. Owszem, są takie momenty, kiedy trzeba użyć siły i środków przymusu bezpośredniego, ale gros przypadków udaje się rozwiązać właśnie dzięki delikatnej rozmowie i sile perswazji.



SIERŻ. KATARZYNA KULIG

WYDZIAŁ RUCHU DROGOWEGO KPP W LUBINIE

– Pamiętam spotkanie z policjantem z Komendy Wojewódzkiej, który z sympatią wyrażał się o obecności kobiet w służbach mundurowych. Zwracał przy tym uwagę, że panie łagodzą obyczaje w samej policji. Coś w tym jest, że nasi koledzy przy nas zachowują się inaczej: są bardziej kulturalni, pilnują swojego słownictwa.

■ R E K L A M A ■

BPT „HALINA”

tel./fax (32) 242 23 90,
(32) 242 68 33
698 967 995,
601 471 527
e-mail: biuro@halina.com.pl,
www.halina.com.pl

■ Medjugorie: 17-25.03, 28.04-06.05
■ Meksyk - Guadalupe-Jukatan: 13-26.04
■ Lourdes: 11-20.07
■ Fatima-Lourdes: 10-22.05, 28.09-12.10
■ Ziemia Święta: 28.05-4.06, 27.08-4.09, 5-13.11
■ Włochy-Sycylia: 5-17.06
■ Włochy-Medjugorie: 16-27.09
■ Pięćdziesiątka: 29.06-10.07, 31.07-12.08, 13-26.08

Bezsilność czy zaniedbanie?

REKOLEKCJE SZKOLNE. Konsekwencją powrotu katechezy do szkół są trzy dni wolne od zajęć, przewidziane na święte ćwiczenia duchowe dla dzieci i młodzieży. Doskonały pomysł na ewangelizację czy strata czasu?

Kilka lat temu zrezygnowaliśmy z rekolekcji szkolnych. Młodzież przychodzi na nauki do kościoła – powiedział nam proboszcz jednej z wrocławskich parafii. – W szkole nie ma warunków, młodzież wyrwana z lekcji nie bardzo interesuje się tym, co rekolekcjonista głosi – tłumaczy katecheci, pytając, gdzie mają odbywać się spotkania: na sali gimnastycznej, szkolnym podwórku czy w auli? Jak w szkole przygotować Mszę św. czy jakiegokolwiek nabożeństwo? – To chybiony pomysł – mówią o rekolekcjach w szkolnych murach ich przeciwnicy.

Z tymi argumentami nie zgadza się ks. Jerzy Babiak, dyrektor Salezjańskiego Liceum Ogólnokształcącego we Wrocławiu. – Jeśli szkoła jest dobrym miejscem do katechizowania, to dlaczego nie może być miejscem świętych ćwiczeń? One mogą być np. podsumowaniem albo wzmocnieniem wysiłków podejmowanych przez katechetów – mówi, wskazując przede wszystkim na osoby katechizujące w danej placówce jako na odpowiedzialne za zorganizowanie rekolekcji. Jego zdaniem, szczególnie w większych

miastach wspólnie z kapłanami uczącymi w szkołach mogą oni stworzyć zespół, dla którego przygotowanie planu nie będzie stanowiło żadnego problemu. – Jedno jest pewne. To musi być zrobione profesjonalnie. Tu chodzi o troskę o ludzi młodych – zaznacza. Zwraca przy tym uwagę, że główną przyczyną nieorganizowania rekolekcji w szkołach jest – jego zdaniem – brak pomysłu. – Łatwo można się usprawiedliwiać, tymczasem mamy do czynienia z poważnym grzechem zaniedbania – mówi.

Poznaj tę szkołę

Zapraszamy wszystkich, a szczególnie gimnazjalistów i ich rodziców 24 marca od godz. 10 do 14 do Liceum Salezjańskiego na Dzień Otwartych Drzwi. W programie: możliwość zwiedzania szkoły, lekcje otwarte, gala doświadczeń oraz spotkania z dyrektorem, nauczycielami i uczniami.

Młodzież z salezjańskiego liceum od kilku lat przeżywa rekolekcje w swojej szkole. W programie, poza konferencjami zaproszonego rekolekcjonisty, są spotkania, w czasie których młodzież ma możliwość posłuchać o pracy osób angażujących się w działalność Kościoła na różnych płaszczyznach. Uczniowie mogą zapisać się do wybranej grupy i spotkać np. z siostrami zakonnymi, przedstawicielami różnych wspólnot, mediów katolickich, duszpasterstw akademickich czy osobami, które w dzisiejszych czasach są mocnym głosem Kościoła i potrafią wskazać na pewne zagrożenia duchowe czy współczesne problemy. Poza tym zawsze jest miejsce na sztukę teatralną, film, po którym przewidziana jest dyskusja, a na zakończenie – koncert ewangelizacyjny. W tym roku ogromne wrażenie na młodzieży wywarła wokalistka zespołu Love Story i jej świadectwo dotyczące życia w czystości.

Ksiądz Babiak nie ma wątpliwości, że szkolne rekolekcje mogą być tak przygotowane, że młodzież będzie czekać na nie przez cały rok. – Dla mnie inwestycja finansowa w



Teatr stały punkt rekolekcji w liceum salezjańskim

te dni jest tak samo ważna jak zakup pomocy naukowych czy tablic interaktywnych – tłumaczy, dodając, że nie wystarczy dziś jedynie zaprosić rekolekcjonistę i rzucić go na pożarcie

młodzieży. – Wyszukanie ludzi i grup, które są w stanie pokazać młodzieży inny sposób myślenia czy inny sposób życia, nie jest problemem – zaznacza.

rk

Ważny czas



MIRIAM HIPPIER, UCZENNICA KL. III SALEZJAŃSKIEGO LICEUM OGÓLNOKSZTAŁCĄCEGO WE WROCŁAWIU

– Rekolekcje były dla mnie ważnym przeżyciem. W czasie nauk rekolekcyjnych uświadomiłam sobie, że ja, szary człowiek, nie powinienam być w ukryciu. Sądziłam, że mój sposób na życie jest normalny i naturalny, chociaż innych dziwiło to, że pierwszy raz spróbowałam szampana podczas moich osiemnastych urodzin lub że czystość jest dla mnie ważna. Często był to powód kpin, dlatego nie demonstrowałam tego, jak żyję i co jest dla mnie ważne. Ten czas uświadomił mi, że powinienam wyjść z tłumu i być odważna w pokazywaniu, że można żyć inaczej.



AGATA AMBICKA, UCZENNICA KL. I SALEZJAŃSKIEGO LICEUM OGÓLNOKSZTAŁCĄCEGO WE WROCŁAWIU

– Jestem szczęśliwa, że szkoła dała szansę uczestniczenia w rekolekcjach, ponieważ kto wie, czy sama zebrałabym się, by iść na dodatkowe nauki do kościoła. Na pewno czas ten przeżyłam w spokoju. Z pewnością nigdy nie przeszłam przez okres Wielkiego Postu, będąc tak dobrze przygotowana jak tego roku.

Człowiek świecki wygłosił rekolekcje w DA „Most”

Ta młodzież mnie szokuje

O strachu takim, że aż nogi drżą, upartym duszpasterzu i trudach głoszenia nauk opowiada dr hab. Józef Majewski, profesor Uniwersytetu Gdańskiego, teolog i medioznawca, w rozmowie z Arkadiuszem Cichoszem.



Ks. Paweł Kajl i Józef Majewski wśród wrocławskich studentów

rekolekcji i kiedy usłyszałem propozycję, odpowiedziałem: „Nie”. To było dla mnie zupełnie oczywiste: „Nie będę głosił”. Ksiądz Paweł Kajl, duszpasterz akademicki „Mostu”, przekonywał mnie jednak, że obecny rok ukazuje

nam Kościół jako dom, a w domu każdy ma prawo głosu.

Jak przyjęli Pana wrocławscy studenci? To w końcu oni mieli być adresatami nauk, a z sytuacją świec-

kiego kaznodziei nie spotykają się często.

– Jestem pozytywnie zaskoczony liczbą młodzieży, która przychodzi do duszpasterstwa i czuje się tu jak u siebie w domu. Robią niesamowite rzeczy. Ile na nich spoczywa odpowiedzialności. Pomyślałem, że gdyby w parafiach świeccy mieli taką świadomość odpowiedzialności za Kościół, sytuacja chrześcijan w naszym kraju wyglądałaby zupełnie inaczej. Z tego, co wiem, „Most” nie jest wyjątkiem. Jeśli to tak działa wszędzie, to należy sądzić, że jest tutaj jakiś szczególnie duch miejsca. A jak było? Większość odpowiadała, że świetnie, kapitalnie... chociaż pojawiły się też słowa krytyki.

Co zatem nie podobało się słuchaczom?

– Stawiam pytania, na które nie odpowiadają. Jeden z duchownych powiedział, że jest to nie do pomyślenia, aby kapłan tak robił. Krytyka jednak oznacza, iż nie było tak źle. Jeśli wszyscy chwalą albo wszyscy krytykują, to raczej coś tu nie gra. Jestem bardzo

zadowolony, że wytrwałem do końca. Przyznam – odetchnąłem z ostatnim gwizdkiem, bo nogi mi drżały.

Jeśli zatem teraz pojawi się kolejne zaproszenie, łatwiej będzie po Wrocławiu podjąć decyzję?

– Na pewno będzie łatwiej, chociaż myślę, że nikt mnie nie zaprosi, bo zanim wpadnie na taki pomysł, najpierw zacerpnie opinii ks. Pawła. On, mimo że jest miły i mnie chwalił, to poproszony o szczerą wypowiedź na pewno powie: „Dajcie sobie spokój ze świeckimi” (*uśmiech*). Mam umówione spotkanie z znajomym dominikaninem i powiem mu, że... mogę głosić. Już sobie wyobrażam jego zakłopotanie. Pragnę podkreślić, że przy okazji tych rekolekcji przeżyłem własne ćwiczenia duchowe. Salezianie dali mi osobny pokój, gdzie mogłem być długie godziny zupełnie sam. Na co dzień jest praca i rodzina. A taka samotność i kompletna cisza były mi bardzo potrzebne. Nie pamiętam, kiedy ostatni raz coś takiego przeżywałem. ■

ARKADIUSZ CICHOSZ: Gdy myślę „rekolekcjonista”, natychmiast skojarzenia biegają do osoby duchownej. Pan nie ma koloratki ani habitu, a wrocławscy studenci słuchali w tym roku Pana nauk rekolekcyjnych. To chyba nie jest prosta posługa?

JÓZEF MAJEWSKI: – Pierwszy raz zostałem poproszony o wygłoszenie

Zbigniew Ziobro i Jacek Kurski z wizytą we Wrocławiu

Kruszyciele?

Liderzy Solidarnej Polski przekonywali, że **liczba osób zainteresowanych wstąpieniem do ich formacji na Dolnym Śląsku przerosła najsmielsze oczekiwania.**

Jest ich kilkuset – mówili, przekonując, że to pokazuje, jak duża jest potrzeba stworzenia formacji, która pamiętałaby o zakorzenieniu w tradycyjnych wartościach, a przy tym była otwarta na nowoczesność. Zbigniew Ziobro, Beata Kempa i Jacek Kurski w czasie spotkań zarówno z dziennikarzami, jak i Dolnoślązako-imi byli pełni optymizmu. – Samorządowo kruszenie hegemonii Platformy na tym

terenie rozpoczął Rafał Dutkiewicz, ale on nie ma ogólnopolskiej reprezentacji parlamentarnej, w związku z czym potrzebna jest alternatywa dla rozczarowanych byłych wyborców Donalda Tuska, jak i tych wyborców prawicy, którzy z różnych powodów nie chcieli głosować na Jarosława Kaczyńskiego – mówił Jacek Kurski. – Chcemy kruszyć beton platformiany i mam nadzieję, że jesteśmy na dobrej drodze – podkreślał.

Liderzy Solidarnej Polski na 24 marca zapowiedzieli kongres założycielski nowej partii. Zbigniew Ziobro przyznał, że jest realna szansa, by w jej strukturach znalazł się Marek Jurek. – Jest nam blisko od strony programowej. Mamy też bardzo dobre relacje międzyludzkie. On także przeżył złe doświadczenia w PiS-ie. Został potraktowany niezbyt uczciwie, gdy była szansa na zmianę konstytucji w kwestii ochrony życia.

Na spotkanie z politykami przyszło 230 sympatyków. **kra**

Ze Zbigniewem Ziobrą rozmawia ks. Rafał Kowalski

Ks. RAFAŁ KOWALSKI: Panie Ministrze, patrząc na wyniki ostatnich wyborów, można odnieść wrażenie, że na Dolnym Śląsku Platforma Obywatelska nie ma z kim przegrać. Dziś Jacek Kurski zapowiedział wprowadzenie kruszenia sceny politycznej, ale pomimo szumnych deklaracji nikomu to się do tej pory nie udało. Panu się uda?

ZBIGNIEW ZIOBRO: – To wymaga ciężkiej pracy i trzeba do tego podejść z pokorą, ale jestem przekonany, że jeśli przedstawimy sensowny projekt, w którym ludzie zobaczą szansę zarówno dla tego regionu, jak i dla całej Polski, wspólnie odniesiemy sukces. Wolałbym jednak widzieć tę działalność nie tyle jako kruszenie czegoś, co będzie dobrze służyć ludziom. Nie jest to proces łatwy. Prawica w Polsce będzie zawsze miała pod górkę, ale jestem pełen wiary w to, że nasza praca przyniesie oczekiwane owoce.

Poza spotkaniami z dziennikarzami i mieszkańcami Dolnego Śląska miał Pan także spotkania z metropolitą wrocławskim abp.

Krok po kroku



– Chcemy oprzeć się na fundamencie wartości i tradycji, których nośnikiem zawsze był Kościół – mówi Zbigniew Ziobro

Marianem Gołębiewskim i metropolitą seniorem kard. Henrykiem Gulbinowiczem. Czemu miały one służyć?

– One były bardzo potrzebne. Kardynał H. Gulbinowicz jest postacią historyczną. Jako dziecko słuchałem opowieści o jego działalności duszpasterskiej i patriotycznej. Ogromne wrażenie zrobiła na mnie głębia człowieka, który wiele doświadczył i ma bardzo dobrze ugruntowane spojrzenie nie tylko na sprawy z naszej przeszłości, ale przede wszystkim na to, co czeka Polskę w niedalekiej przyszłości. Podobnie doskonałą ocenę

sytuacji ma arcybiskup M. Gołębiewski. Przede wszystkim zna bardzo dobrze problemy dnia codziennego zwyczajnych ludzi. Widzi to z perspektywy osoby, która łączy troskę o duszpasterską opiekę nad archidiecezją z troską o jakość życia tych, z którymi się spotyka. Takie spotkania są bardzo cenne i na pewno ubogacają. Poza tym jako Solidarna Polska chcemy oprzeć się na fundamencie wartości i tradycji, których nośnikiem zawsze był Kościół. To jest dla nas naturalny adres. Zawsze do tych drzwi będziemy stukać, by rozmawiać i czerpać rady oraz mądrość. ■



Powstaje drugie płuco polskiej prawicy – przekonywali byli posłowie PiS-u

Świadek

Nie dał mi uciec

Agata dziś jest szczęśliwą żoną i mamą dwójki dzieci. Jako pedagog pracuje w poradni rodzinnej jednej z wrocławskich parafii. Przygotowuje narzeczonych do małżeństwa i głosi nowinę o dobrym Ojcu, który kocha i uczy kochać. Wie, co mówi, bo **życie jej nie oszczędzało.**

Wspomina swoje dzieciństwo, widząc tylko smutek, żal i poczucie winy. Tata jak w wielu współczesnych domach – nieobecny. Mama zmagająca się z trudami wychowania trójki dzieci i z własnym bagażem doświadczeń. W domu rządziła przemoc fizyczna i psychiczna. – Mój starszy o 7 lat brat, nie radząc sobie ze złością, często mnie bił i wyzywał. Niszczył we mnie poczucie własnej wartości i szacunek do siebie samej – opowiada. Będąc nastolatką i szukając swojego miejsca w świecie, chciała od siebie uciec. – Nienawidziłam osoby, na którą co dzień patrzyłam w lustrze. Pragnęłam kochać i być

kochaną, ale nie miałam pojęcia, co oznacza miłość – mówi.

W wieku 14 lat „włożyła” maskę silnej, radzącej sobie ze wszystkim, bezwzględnej dziewczyny. Jednocześnie wciąż szukała poczucia bezpieczeństwa, m.in. w relacjach z chłopakami. – Próbowałam zdobyć ich miłość, dając im przyjemność. To raniło moją duszę jeszcze mocniej i stwarzało jeszcze większą pustkę – wspomina. Środowisko, w którym tkwiła, było mocno związane z narkotykami. – Często uczestniczyłam w imprezach alkoholowych. Palenie marihuany i opium było dla mnie ucieczką – mówi. Rodzice żyli swoim życiem. Nie zauważali, gdy upijała się w domu lub przychodziła „po trawie”.

– Zamykałam się więc w pokoju i pijąc piwo, marzyłam o skończeniu z tą farsą, którą wydawało mi się życie. Coraz częściej prześladowały mnie myśli samobójcze – dodaje.

Gdy była w liceum, oglądała się za nią wielu mężczyzn. – To mnie w pewnym sensie syciło. Ich podziw dawał mi jakieś poczucie władzy. Na zewnątrz sprawiałam wrażenie niedostępnej, ale wszystko we mnie krzyczało o odrobinę miłości – mówi Agata. Gdy dziewczyna miała 15 lat, w domu coś się zaczęło zmieniać. Jej mama trafiła na seminarium Odnowiny w Duchu Świętym i tam doświadczyła łaski wiary, że jest Ojciec, który ją kocha.

Mimo wielu wątpliwości pewnego razu Agata poszła z mamą na spotkanie. – Nie miałam nic do stracenia. Tam Bóg rozwalił moje twarde serce. Czułam, że przed Nim nie muszę nikogo udawać. Ja, silna i perfekcyjna, ryczałam, modląc się o miłość – opowiada. Pół roku później mama trafiła na katechезы neokatechumenalne, znów pociągając za sobą córkę. – Przychodziłam na Eucharystie,

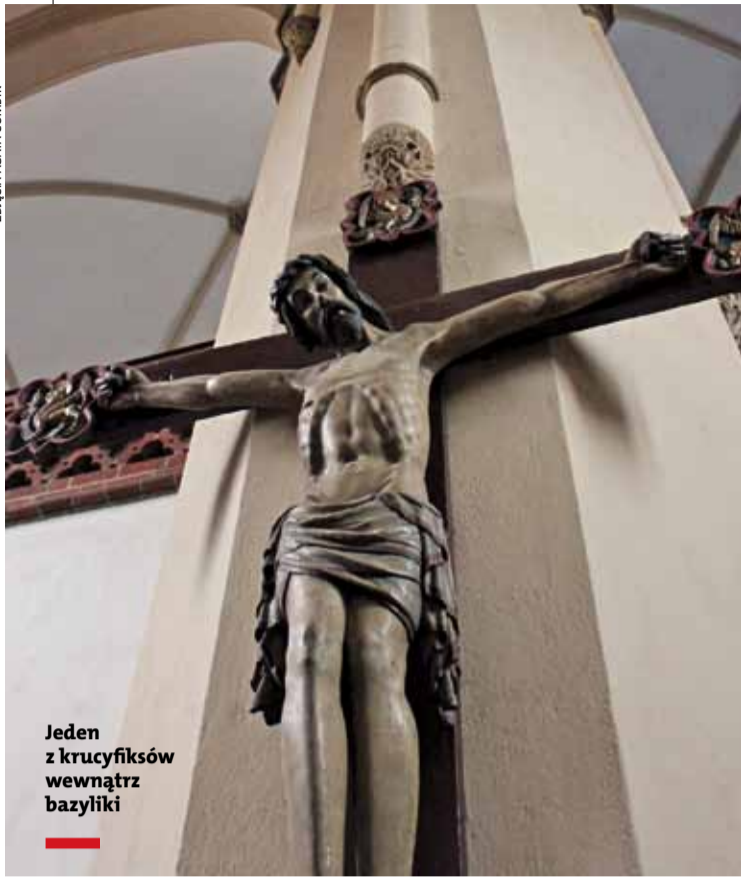


Na końcu wielkiej gęstwiny grzechu jest jasność Bożej miłości. Wielki Post to dobry czas, by podążać w stronę światła Zmartwychwstania

liturgie słowa i czułam, że dzieje się tam ze mną coś dziwnego. Słyszałam głos Boga – wspomina.

Diabeł jednak nadal walczył o duszę młodej dziewczyny. Jej życie niewiele się zmieniło. – Mając 16 lat, czułam się jak ruina, popadłam w rozpacz, nienawidziłam siebie, świata. W moim domu nadal była przemoc. Pewnego wieczoru wymyśliłam plan: jednego dnia zapalę marihuane, kolejnego wezmę LSD, a później coraz twardsze narkotyki, aż do „złotego strzału”. Nie miałam już siły iść dalej. Świat mnie przerażał – wspomina. Pan Bóg jednak silną ręką wyciągnął Agatę z totalnej ciemności, w której tkwiła. Mając 17 lat, zdecydowała się na wejście do wspólnoty neokatechumenalnej.

– Bóg już nie dał mi uciec. Otworzył dla niego szczelinę drzwi, a On rozbłysnął jasnym światłem w moim sercu i w moim domu rodzinnym – wyznała Agata. Mama stała się jej Mojżeszem, który prowadził lud do Ziemi Obiecanej. – Wiem, że zawdzięczam jej życie podwójnie – po pierwsze, dlatego, że mnie urodziła, po drugie, że przekonała mnie o miłości Boga do mnie – opowiada. – Bóg uczynił w moim życiu wiele cudów. Przede wszystkim otrzymałam łaskę zrozumienia mojej historii, moich smutków i zmagania. Przebaczyłam najstarszemu bratu. Cieszę się, że w naszej rodzinie zagościł pokój. I każdego dnia widzimy z mężem, jak Pan troszczy się o nas – zapewnia. **kb**



Jeden z krucyfiksów wewnątrz bazyliki

Na Wielki Post

Miłość i krew

W ziebickiej bazylice gdziekolwiek nie spojrzysz, widzisz otwarte ramiona ukrzyżowanego Chrystusa. O tajemnicy Jego Męki opowiadają tu dzieła sztuki kilku kolejnych stuleci.

Już na zewnątrz widać umieszczone w różnych miejscach jerozolimskie krzyże oraz – wyrzeźbioną przy XV-wiecznej wieży – scenę z umierającym Jezusem, Maryją, Marią Magdaleną i św. Janem. Wewnątrz wiekowej świątyni zachowały się elementy wyposażenia pochodzące z kolejnych epok – od gotyku, przez renesans, barok, po XX w. Są tu krucyfiksy, skrzydła średnio-wiecznych ołtarzy – m.in. ukazujące zdjęcie z krzyża, pochówek i zmartwychwstanie Jezusa, ale też na przykład XVI-wieczne epitafium księcia Karola Ziębickiego z przejmującą sceną Modlitwy w Ogrójcu.

– Jestem wielkim czcicielem Męki Pańskiej i miłośnikiem nabożeństwa Drogi Krzyżowej – mówi ks. Bogusław Konopka, proboszcz parafii pw. św. Jerzego, wspominając też o swoim nabożeństwie do bł. Anieli Salawy, znanej z pasyjnej pobożności. – W czasie przeprowadzania remontu kościoła zwróciłem uwagę na to, jak wiele jest w nim zabytków związanych z Męką Chrystusa. Rzeźby, obrazy, elementy widoczne na witrażach... Bardzo wymowne są wielkie stacje Drogi Krzyżowej pochodzące z 1904 r. Biorąc to wszystko pod uwagę, zwróciłem się do kard. Henryka Gulbinowicza z prośbą o ustanowienie Sanktuarium Męki Pańskiej.

Kardynał przychylił się do prośby i dekretem z 1 sierpnia 2003 r. ustanowił w Ziębicach diecezjalne sanktuarium. W 2008 r. kościół św. Jerzego został ponadto ogłoszony bazyliką mniejszą. Tajemnice Męki Pana Jezusa są tutaj rozważane nie tylko w czasie Wielkiego Postu.

– We wszystkie piątki o godz. 10 przez cały rok odprawiamy w naszym sanktuarium Drogę Krzyżową – mówi ks. Bogusław Konopka. – Zapraszamy.



Podświetlane stacje Drogi Krzyżowej

Rozczarowali się ci, którzy twierdzili, że przedwcześnie ogłosiliśmy sukces tej inicjatywy. – Inauguracja przyciągnęła tłumy, zobaczycie, że następnym razem będzie garstka – słyszeliśmy.

Tymczasem znowu przyszło ponad 300 osób.

Niesłabnące zainteresowanie inicjatywą akademicką „Fides et ratio” pokazuje, jak bardzo potrzebne są te spotkania nie tylko środowisku naukowemu. Wokół nauczania Kościoła narosło tyle mitów, że większość ludzi krytykuje nie tyle to, co Kościół podaje do wierzenia, ile opinie, sądy i przypuszczenia na temat treści głoszonych przez Urząd Nauczycielski. Jednym z tematów, który budzi kontrowersje, jest problem stworzenia świata przez Boga w siedem dni. Czy Biblia w ten sposób naucza i jak rozumieć teksty zawarte w Księdze Rodzaju? – na te pytania tym razem odpowiadał biblista ks. dr hab. Rajmund Pietkiewicz.

– Przy lekturze każdego tekstu biblijnego warto wyodrębnić trzy sprawy: jego formę, przesłanie oraz interpretację, czyli jak w ciągu wieków



KS. RAFAŁ KOWALSKI

Dokładna analiza biblijnych opisów stworzenia świata stanowiła podstawę wykładu ks. Rajmunda Pietkiewicza

dany fragment rozumiano – mówił prelegent, analizując dokładnie biblijne opisy stworzenia świata i tłumacząc, co autor natchniony chciał w rzeczywistości przekazać. Wykład wywołał burzę pytań, prowokując do ożywionej dyskusji, trwającej do późnych godzin wieczornych. Uczestnicy pytali m.in., skąd wzięła się ciemność i czy można ją utożsamiać ze złem panującym w świecie oraz kiedy zostali stworzeni aniołowie.

Po raz kolejny ogromny sukces! I chyba już nikt nie będzie wątpił, że „Fides et ratio” jest czymś, czego we Wrocławiu naprawdę brakowało.

Ks. Rafał Kowalski

Przyjdź, naprawdę warto

Kolejne spotkanie przebiegać będzie pod hasłem „Kreacjonizm filozoficzny a ewolucjonizm” i odbędzie się 28 marca o godz. 19. Wykład wygłosi ks. prof. Andrzej Maryniarczyk z Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego.

zapraszamy

Laboratorium niecodzienne

POLITECHNIKA I „REDEMPTOR”. Tegoroczna edycja „Laboratorium miłości”, cyklu spotkań poświęconych różnym aspektom relacji damsko-męskich, a nawiązujących do studenckich wykładów i warsztatów, zacznie się w środę **14 marca**. Organizatorzy – Duszpasterstwo Akademickie „Redemptor”, organizacja studencka „Donum” oraz Politechnika Wrocławska – zapraszają tym razem do pochylecia się nad tematami budzącymi kontrowersje. W programie: **14 marca**, godz. 19 – „Naprotechnologia – nauka czy fikcja?” – lek. med. Daria Miłucha-Wesołowska (Politechnika Wrocławska, budynek C-13, s. 2.17); **15 marca**, godz. 19 – „In vitro – dlaczego nie?” – o. Witold Kawecki CSSR (Politechnika Wrocławska, budynek C-13, s. 2.17); **16 marca**, godz. 19 – „Gdy brak koncepcji na miłość, czyli rzecz o antykoncepcji i anty-antykoncepcji” – Katarzyna i Mariusz Marcinkowscy (Politechnika Wrocławska, budynek C-13, s. 0.32); **18 marca**, godz. 16 i 20 – „... i że będę z tobą rozmawiał, czyli o dialogu w miłości” – o. Mariusz Simonicz CSsR (DA „Redemptor”, ul. Wittiga).

Żona spełniona

WARSZTATY. Wszystkie kobiety, które pragną doświadczyć pełni szczęścia

w małżeństwie, zapraszamy na spotkanie pt. „Żona spełniona, czyli przemiana Twojego małżeństwa zaczyna się od Ciebie”. Celem spotkania jest określenie priorytetów życia w małżeństwie oraz odkrycie Bożego planu względem siebie. Szczegóły i zapisy: www.zona-spelniona.blogspot.com. Warsztaty (**17 marca i 21 kwietnia**) są przeznaczone dla kobiet o stażu małżeńskim do 10 lat.

Zagrają po raz 40.

ZŁOTNICKIE WIECZORY. „Stabat Mater” J. Haydna oraz „Requiem” W.A. Mozarta będzie można usłyszeć **18 marca** o godz. 20 w kościele pw. NMP Różańcowej na wrocławskich Złotnikach. Będzie to jubileuszowy, 40. koncert z cyklu Wieczorów Złotnickich. Dwa chóry i Orkiestra Symfoniczna Akademii Muzycznej, a wśród solistów takie nazwiska, jak Joanna Zawartko i Przemysław Borys, pod batutą Alana Urbanka – to zapowiedź niezapomnianych wrażeń. Zapraszamy.

Broń nienarodzonych

DZIEŃ ŚWIĘTOŚCI ŻYCIA. Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży przygotowując, wspólnie ze Specjalistyczną Poradnią Rodzinną, akcję w obronie życia poczętego oraz promowania naturalnych metod planowania

rodziny powołało do istnienia Wielki Chór i Orkiestrę ProLife, którzy **24 marca** w parafii pw. Chrystusa Króla przy ul. Młodych Techników we Wrocławiu pod batutą Marka Kudry wystąpią z utworem Pawła Bębenka „Jutrznia za Nienarodzonych”. W Centrum Duszpasterskim na Ostrowie Tumskim trwają próby do tego przedsięwzięcia. Organizatorzy zapraszają wszystkich, którzy swoimi talentami chcą wesprzeć akcję obrony życia. Informacje tel. 604 323 462, e-mail ksm@archidiecezja.wroc.pl.

Sztuka na Wielki Post

POLITECHNIKA WROCŁAWSKA. Niezwykłe przedstawienie przygotowane przez wrocławskich studentów będzie miało miejsce w auli PWR **24 marca** o godz. 18 i 25 marca o 16:30 wystawiony zostanie spektakl „Passion for life” („Pasja dla życia”). Motywem przewodnim przedstawienia jest obecność Chrystusa w życiu każdego człowieka. Sceny dotyczą zarówno wydarzeń historycznych – kuszenia Jezusa, jak i teraźniejszości, gdzie wszechobecne zło przenika ludzką egzystencję. „Passion for life” jest silnie oparte na narracji ruchowej. Elementy pantomimy i tańca są dopełnione poprzez niezwykłą muzykę. Wstęp jest wolny. Więcej informacji na: www.passionforlife.pl.